

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



„MAŁA“ ŚW. TERESA RZUCA KWIATKI PRZED NAJSW. SAKR.
W BOŻE CIAŁO.

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:

O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc czerwiec.

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Serca Jezusowego.

Modlitwa za nawrócenie grzeszników.

1. Poniedziałek: Bł. Jakóba Strepy, B.
2. Wtorek: św. Eugenjusza I. Pap. — św. Marcelego, W.
3. Środa: (*Post zakonny*) św. Klotyldy, król, (*Naboż. brackie do św. Józefa*).
4. Czwartek: **UROCYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA** (*abs. gen.*) †, 3, 4, 5.
5. Piątek: św. Bonifacego, B. M. (*Naboż. do Boskiego Serca Jezusowego*).
6. Sobota: św. Norberta, B. §, *.
7. **Niedziela 2 po Ziel. Św.:** Bł. Anny od św. Bartłomieja, P. Karmelit. Bos. §.
8. Poniedziałek: św. Medarda, B.
9. Wtorek: św. Felicjana, M.
10. Środa: św. Małgorzaty, Ww. Król.
11. Czwartek: św. Barnaby, Ap. §, 4, 5.
12. Piątek: **UROCYSTOŚĆ NAJŚWIĘT. SERCA JEZUSA.** (*abs. gen.*) †, 4, 5.
13. Sobota: św. Antoniego z Padwy, W. §.
14. **Niedziela 3 po Ziel. Św.:** św. O. N. Elizeusza, Proroka. §, †.
15. Poniedziałek: Bł. Jolanty, Ww.
16. Wtorek: św. Benona, B.
17. Środa: św. Adolfa, B.
18. Czwartek: św. Efrema, Diak., DK. — św. Marka, M.
19. Piątek: św. Juljanny, P.
20. Sobota: św. Sylwerjusza, P. M. §, *.
21. **Niedziela 4 po Ziel. Św.:** św. Alojzego Gonzagi, W. (*Naboż. brackie do Matki Boskiej Szkaplerznej*). §, 1.
22. Poniedziałek: św. Paulina, B. (*Rocznica założeń św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary św*) 5.
23. Wtorek: św. Zenona — Bł. Wandy.
24. Środa: Narodzenie św. Jana Chrzciciela †, 4, 5.
25. Czwartek: św. Wilhelma, Opata. (*Naboż. brackie do Bosk Dziec. Jezus*). 2.
26. Piątek: św. Jana i Pawła, Mm.
27. Sobota: św. Władysława, król. — N. M. P. Nieustającej Pomocy. §, *.
28. **Niedziela 5 po Ziel. Św.:** św. Ireneusza, BM. §.
29. Poniedziałek: **św. św. App. PIOTRA i PAWŁA** (*abs. gen.*) †, §, 4, 5.
30. Wtorek: Wspomnienie św. Pawła — św. Emilji.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie wybranym, odp. zup. 4).

(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5.)

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †. 3).

Uwagi co do znaków:

- + = Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencje Ojca św.
- 1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznej.
- 2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
- 3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
- 4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.”.
- 5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
- § = Odpust 10 lat i 10 kwadrąg za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
- * = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu” i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu”, Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu” na rok 1931 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możliwości o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podolać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zakładając prenumeratę roczną pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.



TREŚĆ: Pragnienia przy Tabernakulum... św. Teresy od Dziec. Jezus. — Boże Ciało... (O. Jan). — Na uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła. — Objawienia M. Boskiej Różańcowej. (O. Konstanty, Kapucyn). — Z podróży na Górę Karmel (O. Bertold). — O dobrym humorze (Ch. Delcey). — W szkole św. Teresy od Dziec. Jezus. — Trzy lekcje. — Nawrócony mason. — Z „deszczu róż” św. Teresy. — Kronika Karmelitańska. — Książki Karmelitańskie (II tom pism św. Jana od Krzyża).

PRAGNIENIA PRZY TABERNAKULUM...

*Kluczyku mały, o jakże zazdrośnie
Patrzę na ciebie; ty, co dnia każdego
Drzwiczki otwierasz więzienia ciemnego,
Kędy się kryje Pan mój tak miłośnie.
Lecz i ja mogę, o szczęście bez miary,
Dotrzeć Ciebie, Więzniu utajony,
Zniszczyć przeszkody i przedrzeć zasłony,
Ach, jednym tylko jednym aktem wiary.*

*Stokroć szczęśliwa jest ta lampka mała,
Co się tak cicho, tak spokojnie żarzy
W przybytku świętym, u stóp Twych ołtarzy.
Jakżebym bardzo lampką tą być chciała!
Lecz wszak płomieniem pali się ma dusza,
Zapalić może nim dusz tysiące,
Co, jak pochodnie jasne, gorejące,
Będą miłować swojego Jezusa.*

Święty ołtarza k a m i e n i u, ach tobie
Jakże zazdroścę, wszak tutaj spoczywa
Ta Hostja święta, co Boga ukrywa,
Jak niegdyś Dziecię w betleemskim żłobie.
Usłysz, o Jezus ciche me wołanie,
Przyjdź do mej duszy, ona nie kamieniem,
Lecz Twojej miłości nieśmiertelnem tchnieniem:
Czy Ci nie milszem będzie w niej mieszkanie?

Jak w swem powiciu betleemskie Dziecię,
Na K o r p o r a l e Hostja leży święta,
Jak nie zazdrościć, kiedy się pamięta,
Że to sam Jezus, skarb najdroższy w świecie.
O zmień me serce, Matko ma, Maryjo,
Aby się czystym korporalem stało,
I mogło przyjąć w siebie Hostję białą
Której postaci Boga mego kryją.

Czyż mam zazdrościć tej świętej p a t e n i e,
Na której Boski Sakrament spoczywa?
Wszak więcej od niej ja jestem szczęśliwa,
Bo dla mnie przyszedł Bóg-Człowiek na ziemię.
Nie czeka śmierci, by dopiero w niebie
Złączyć mnie z Sobą; już na łez dolinie
Słodką w mej duszy przyjmuję gościnę,
Żywą M o n s t r a n c j ą czyni mnie dla siebie.

Czyliż się z tobą, k i e l i c h u, zamienię,
W którym Krwi Boskiej codzien płyną zdroje?
Wszak przy Mszy świętej, w biedne serce moje,
Tak samo płyną Boskiej Krwi strumienie.
Ten ołtarz święty — to druga Gulgota,
Na której codzien Krew płynie Jezusa,
Milsza Mu przecież, milsza moja dusza,
Niżli naczynia ze srebra i złota.

*Tys szczeniem winnym, Jezu, Tys nam o tem
Sam niegdys mowil, z tego pnia swe zycie
Mała latorośl czerpie tak obficie
By Cię obdarzyć winnem gronem złotem.
Niechaj się zmiążdżą, niechaj się rozplyną
Te gronki, które wabia dziś swą krasą,
Pod ciężką próby i cierpienia prasą,
Niech się dla Ciebie w czyste zmienia wino.*

*Tak jak to ziarno pszeniczne się ściera,
Między dwa młyńskie wtłoczone kamienie,
Tak niech mnie zetrze i ból i cierpienie,
Niech wszystko we mnie dla Ciebie umiera.
Lecz mych nadziei śmierć ta nie pogrzebie,
Ona się dla mnie źródłem życia stanie,
Ty przyjdiesz wtedy, Ty przyjdiesz, o Panie,
Ty mnie przemienisz, a przemienisz w Siebie!*

Z poezyj św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

BOŻE CIAŁO...

Wrzało i kotłowało między wielotysięcznym tłumem żydowskim, zebrany na dolinie bethsaidzkiej. Oto Jezus z Nazaretu, który już tyle dobrego dla nich uczynił, widząc ich znużonych i łaknących, dokonał nowego cudu, pomnożył kilka bochenków chleba i nakarmił w cudowny sposób wielotysięczną rzeszę, wsłuchującą się w Jego boskie nauki. Nowy ten cud podziałał oszłomiająco na ich umysły. Oto, wołają, odpowiedni dla nas król! On jeden rozumie dobrze naszą dolę i niedolę, naszą nędzę i ucisk, On nas uczy i leczy i karmi w cudowny sposób rozmnożonym chlebem. Niech żyje Chrystus, Król!... I rozentuzjasmowany tłum spieszy ofiarować Chrystusowi koronę.

Ale On, nie ziemskie królestwa przyszedł zakładać na ziemi. Jego państwem, to serca ludzkie, a władanie niemi Jego najmiłszem królowaniem. Ucieka tedy od tego tłumu, przeprawia się przez jezioro Genezaret i udaje się do pobliskiego miasteczka

Kafarnaum. A kiedy tłum i tam za Nim podążył, Zbawiciel poczyna mu tłumaczyć, że jedynie prawdziwym chlebem, którego ludzkość potrzebuje, nie jest ten chleb, którym się wczoraj cudownie posilili, ale chleb inny, chleb żywy, chleb, który daje żywot wieczny, to jest: Ciało Jego i Krew Jego. „Jam jest chleb żywy — mówi do nich — którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który Ja dam, jest Ciało Moje na żywot świata. Kto pożywa Ciało Mego i pije Moją Krew ma żywot wieczny; a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień.. Albowiem Ciało Moje prawdziwie jest pokarm. Kto pożywa mego ciała i pije moją krew, we mnie mieszka a Ja w nim“ (Jan VI, 51—56).

Boskiemi temi słowy przyobiecał Jezus ustanowić Najśw. Eucharystję.

Obietnicę ziścił.

Było to w Wielki Czwartek, w ciężki przeddzień męki Chrystusowej. W tak ciężkiej chwili każdy inny myślałby tylko o sobie. Jezus myślał tylko o nas. Po wieczerzy, wziął Pan Jezus chleb, opowiadają Ewangelisci „błogosławił, łamał i dał uczniom mówiąc: Bierzcie i jedzcie to jest Ciało Moje. Potem wziął kielich, dzięki złożył i dał uczniom mówiąc: Pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest Krew Moja“. Temi słowy Zbawiciel nasz ustanowił Najśw. Sakrament, przemienił chleb w Ciało, a wino w Krew Swoją i dał je uczniom swoim na pokarm i napój.

Ale i o nas Chrystus wówczas pamiętał. Dodał bowiem po konsekracji chleba i wina do Apostołów te słowa: „To czyńcie na moją pamiątkę“. Poleceniem tem i przykazaniem, Zbawiciel dał Apostołom i ich następcom, moc odnawiania konsekracji, moc odnawiania Najśw. Ofiary.

* * *

Przenajświętszy Sakrament jest darem ponad wszystkie dary, tak iż słusznie powiedział Augustyn św.: „Bóg acz Najmędrszy, więcej dać nie umie — acz Najpotężniejszy, więcej dać nie może — acz Najbogatszy, nie ma, coby więcej dał“. Dar ten otrzymaliśmy od Jezusa, ale nie bez pośrednictwa Najśw. Marij Panny. Ona bowiem, dając za sprawą Ducha św. ciało i krew Synowi Bożemu, przyczyniła się tem samem do spełnienia ofiary krzyżowej i do ustanowienia Przenajśw. Sakramentu, tak iż słusznie odzywa się do Niej Augustyn św.: „Tyś nam, o Matko, mlekiem swoich piersi przyrzadziła Chleb Anielski“.

Kiedy w Wieczerniku miał się spełnić przyobiecany cud cudów, Marja nie była tam obecną, bo nie Matce Swojej, choć Najświętszej i najwyższej ze stworzeń, ale Apostołom, jako też ich następcom i pomocnikom, czyli biskupom i kapłanom, dał Pan Jezus władzę sprawowania Ofiary bezkrwawej, dał moc odnawiania konsekracji. Istnieje jednak pobożna tradycja, iż Pan Jezus udzielił wówczas Komunji św. i Najśw. Marji Pannie i wielu uczniom i pobożnym niewiastom, w przybocznej komnacie zebranym.

Zato po Wniebowstąpieniu Swojem zostawił Zbawiciel najmiłszą Matkę Swoją na ziemi, by była opiekunką młodziutkiego Kościoła, a jako Mistrzynie duchowna Apostołów i wiernych, uczyła także wszystkich czci i miłości dla Bożego Ciała. Według dawnej Tradycji słuchała Ona codziennie Mszy św., którą przed Nią już to Piotr św., już to przybrany Jej Syn, Jan św., odprawiał; a do dziś dnia istnieją w Loretto szczątki ołtarza, wziętego z domu Bogarodzicy.

Nie można wątpić, że Najśw. Marja Panna, przy każdej Mszy św., przyjmowała Komunię św., a z jakim uczuciem, tego żaden człowiek ani Anioł nie opisze. Jeżeli niejeden Święty odchodził od Stołu Pańskiego z upojeniem i zachwytem, cóż dopiero musiało się dziać w duszy Tej, która przewyższała czystością i miłością wszystkich mieszkańców nieba.

Królując teraz na tronie niebieskim, pragnie Najśw. Panna, aby ta Ofiara spełniała się po wszystkie wieki i na wszystkich miejscach świata, aby wszystkie świątynie były godne tej Ofiary, aby wszyscy kapłani odznaczali się świętością, lud zaś boży garnał się skwapliwie do ołtarzy Pańskich.

* * *

Ciężkie to były czasy, dla Kościoła świętego, pierwsze trzy wieki ery chrześcijańskiej. Największa potęga pogańskiej Romy stanęła do nieubłaganej walki z Kościołem Bożym. Jego wyznawcy kryją się w katakumbach. Kilometrowe, ciemne, podziemne ganki służą pierwszym chrześcijanom za miejsce wspólnych zebrań, modlitw i nabożeństw liturgicznych. Był to cichy ale najokropniejszy bój o to, co najdroższego, co najświętszego. Wywlekani w katakumb, szli pierwsi chrześcijanie, cisi jak ich Zbawiciel, do więzień Mamertyńskich, na arenę do Koloseum, na śmierć męczeńską. Zdumiała się zwyrodniała pogańska tłuszcza na widok takiej odwagi i wyrobienia duchowego chrześci-

jańskich męczenników, Skąd oni tę siłę biorą, tę pogardę dla śmierci, pytają wokół zdziwieni. Biedni, nieoświeceni, nie rozumieli tego bohaterstwa. Ale my wiemy. My wiemy przez naszą wiarę, przez nasze eucharystyczne doświadczenie, skąd ci chrześcijanie czerpali swą siłę i mężność, my znamy to źródło z którego oni pili. To Ciało Boże i Krew Pańska. Posileni tym chlebem żywota, stoczyli najokropniejszy bój zwycięsko. Okazali bohaterstwo, wobec którego bohaterstwo Leonidasa czemże jest? A czy tam byli tylko mężowie i sędziwi starcy? Nie. Tam były i słabe kobiety i drobne dzieci. Bo czyż dzieckiem nie była trzynastoletnia Agnieszka, lub akolita Tarsycjusz, zamordowany w obronie niesionej Eucharystji? Bohaterska krew, wylana przez tych ludzi, uratowała świat, była najwyższym triumfem ducha nad ciałem, idei moralnej nad brutalną siłą: duszą zaś tego bohaterstwa było nie co innego, jak chleb anielski, Eucharystja.

* * *

Powiedział pewien uczony niekatolik, że gdyby mógł uwierzyć w prawdziwą, rzeczywistą, istotną obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, to jużby się nie podniósł z kolan i nie przestałby nigdy adoracji. Słuszna i szlachetna szczerść biednego niedowiarka. Skarb, jaki posiada Kościół w Przenajśw. Sakramencie, nie takich jeszcze godzien jest adoracyj. Jezus, jednak nie żąda od nas wszystkich tej ofiary, ma On swe wybrane dusze, które w ciszy klasztornej, w cieniu tabernakulum, wypraszają dla reszty nieustanne łaski.

O błogosławione dla całej ludzkości ciche apostołstwo modlitwy!

Jest to potężna siła, poruszająca Miłosierdzie Boże, siła ściągająca na biedną ludzkość obfite strumienie błogosławieństw Bożych.

Powiadają, że święta Teresa od Jezusa, wielka Matka Karmelu, modlitwą swą tyle wyjednała nawróceń, co św. Franciszek Ksawery swem niestrudzonem apostołstwem, o którym przecież piszą, że nawrócił setki tysięcy niewiernych. Jej seraficzna dusza rozumiała to głęboko i wiedziała dobrze, gdzie się ma udać, co za skarb bezcenny pozostawił nam Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie. „O moje siostry — mówiła raz do swych podwładnych — „Bóg Ojciec, jako raz nam Jezusa dał, wydając go na śmierć dla naszego odkupienia, tak nam Go już nie odbierze, boć nam Go na pożytek nasz dał, aby nam służył aż do końca

świata, jako niewolnik nieskończonej miłości swojej. Zważcie to dobrze, siostry, i niech na to wspomnienie serce wam się roz-
pływa i coraz nową goreje ku Boskiemu Oblubieńcowi waszemu
miłością“ (Droga Dosk. R. 41).

Bądźmy wszyscy cichymi Apostołami i Adoratorami Naj-
świętszego Sakramentu!

* * *

Boże Ciało!

Wre praca dla Jezusa Utajonego w Eucharystji. Zdobią chrze-
ścijanie domy, balkony, okna, stawiają ołtarze. Lud wierny oży-
wia się krząta, zdoła je jak może, bo temi ulicami, temi drogami,
koło tych domów przechodzić będzie ich Najświętszy Jezus
w Eucharystji.

Z pod potężnych arkad kościoła w Lisieux wysypuje się pro-
cesja Bożego Ciała. Chwieje się las wyrosły z setek chorągwi, fere-
tronów, ruszają zastępy szeregowanych dzieci, setki członków
bractw i cechów, duchowieństwo, a potem tysiące ludu. I po-
tężnie rozbrzmiewa z piersi tyłu, na całe miasto, pieśń ku czci
Pana Jezusa w Eucharystji i wiele łez wzruszenia płynie z oczu,
bo to dzień chwały i triumfu Zbawiciela w Eucharystji.

Utajonemu Panu Zastępów mała, w biel ubrana dziewczynka
sypie kwiatki. Ujmuje w drobne paluszki lekuchne płatki róż
i ściele je Jezusowi we wspaniały wielobarwny kobierzec utkany
z goździków, róż i lilij.

Znamy tę dziewczynkę, to „Mała“ Terenia z Lisieux.

Małe swe serduszko oddała już zupełnie Jezusowi, więc chcia-
łaby Doń jak najbardziej się zbliżyć, a jeśli nie można, to przy-
najmniej płateczkami róż dotknąć monstrancji, obsypać niemi
swego Umiłowanego. Więc podrzuca je, wyżej... i wyżej... aż do
monstrancji, a z płatkami ściele też Jezusowi siebie całą, swe
serce, wszystko.

Jezus-Hostja, od najmłodszych lat aż do końca życia, jest dla
niej wszystkim. Jak daleko sięgniemy do lat dziecięcych św. Te-
resy od Dziec. Jezus, widzimy duszę jej spragnioną za Bożem
Ciałem. Czyste jej dziecięce serduszko przeczuwało jakby intuicyj-
nie, czym jest dla nas łączenie się z Jezusem w Komunji św. Jak
określić uczucia, napełniające jej serce w dzień pierwszej Ko-
munji św.? Anielska dziewczeczka zwie ją „pocałunkiem miłości“.
„Kocham Cię, mówi do swego Jezusa, i oddaję Ci się zupełnie“.
Powie kiedyś później dla naszej nauki: „Nie poto zstępuje Jezus

z nieba codzień, na nasze ołtarze, aby pozostać zamkniętym w tabernakulum, ale aby znaleźć tutaj drugie niebo, niebo duszy naszej“.

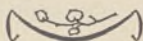
O jakże dobrze rozumiała nasza Święta, że Jezus-Hostja jest życiem naszej duszy, że bez tego pokarmu anielskiego, wycieńczeni sprawami życia doczesnego, smagani cierpieniami i bólami, dręczeni pokusami, nie ujdziemy daleko, ale ustaniemy na ciężkiej drodze, w żmudnej wędrówce naszego życia.

O jakże dobrze rozumiała znów, że z Jezusem Eucharystycznym, nie trzeba się niczego obawiać, niczego trwożyć, że wśród mąk ducha i ciała, przez Niego i w Nim i z Nim pokój i szczęście w duszy zapanować muszą.

* * *

Jezus Eucharystyczny to nasza siła i nasz skarb, siła która zasila Apostołów w ich trudach i pracach, wzmacnia Męczenników, rodzi Dziewice, uczy Wyznawców. chroni i broni Kościół święty — to nasz skarb najdroższy, najświętszy, z którego czerpać do woli możemy i powinniśmy.

br. Jan od Krzyża.



NA UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA.

O wzbudzeniu wielkich pragnień.

„Bardzo to dla nas korzystnem będzie, gdy duszę naszą pobudzimy do wielkiej ufności, nie obniżając i nie ścieśniając jej pragnień... Wiele znaczy na drodze bogomyślności odwaga, ohotnie zdobywająca się na wielkie rzeczy. Często dawniej zastanawiałam się nad temi słowami św. Pawła, że „wszystko możemy w Bogu“, bo z siebie samej, jasno to rozumiałam, nic nie mogę. Nie mały z tych słów odniosłam pożytek... Często także zastanawiałam się nad tem, jako Piotr św. nic na tem nie stracił, że rzucił się w morze, choć go potem strach ogarnął“.

(Św. Teresa od Jezusa — Własny żywot).

O ufności i pokorze.

„Wspomnijmy na chwalebne go Pawła św., z którego ust nigdy, rzekłbyś, nie schodziło Imię Jezus, tak je miał głęboko zapisane w sercu... Bóg spogląda z wielkiem upodobaniem na duszę, która z pokorą bierze sobie Syna Jego za Pośrednika, i tak Go mocno miłuje, iż nawet, gdy spodboda się Boskiemu Majestatowi Jego podnieść ją do wyższej kontemplacji,

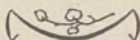
uznaje się tego niegodną i z Piotrem św. mówi: „Wynijdź odemnie, Panie, bo człowiek grzeszny jestem“ (Łuk. 5. 8). Tego ja sama na sobie doświadczyłam... Nie przestajmy więc nigdy prosić Boga o łaski, lecz z duszą całkiem zdaną na wolę Jego, ale i pełną ufności w Boską wielmożność i hojność Jego. Kiedy nam wolno siedzieć u nóg Chrystusowych, patrzmyż, byśmy od nich nie odeszli“.

(Św. Teresa od Jezusa — Własny Żywot).

O uciekaniu się do wstawiennictwa św. Apostołów.

„Gorąco błagałam Boga, by nie dopuścił na mnie złudzenia... Polecałam się także Świętym Piotrowi i Pawłowi, których Pan sam, gdy w dzień ich Święta pierwszy raz mi się ukazał, dał mi za obrońców i oznajmił mi, że oni będą mię strzegli, abym nie była zwiedzioną. Jakoż bardzo często widywałam ich najwyraźniej przy boku moim..., choć nie było to widzenie wyobraźni, lecz umysłowe. Stąd też czciłam tych dwóch Świętych, jako szczególnych i najdroższych mi Orędowników moich“.

(Św. Teresa od Jezusa — Własny Żywot).



OBJAWIENIA MATKI BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ I SZKAPLERZNEJ.

Z cyklu o „Dostojności Różańca św. i Szkaplerza karmelit.“.

(Ciąg dalszy XII).

Odkąd Przeczysta Bogarodzica została Matką całej ludzkości u stóp krzyża Chrystusowego na Górze Golgocie, od tej chwili roztacza i rozlewa miłość Swoją na wszystkich, co się stają Jej dziećmi — i Ona to mówi wszystkim wyraźnie: „Jam jest Matką pięknej miłości“. Już za życia swego, na tej jeszcze ziemi była Matką, Poczyszycielką, Mistrzynią i Królową uczniów Syna Swego — Apostołów. Po Swojem zaś przecudnem wniebowzięciu w dwojaki sposób okazuje się Matką dla dzieci swoich.

1) Bezustannie wstawia się za nami grzesznymi przed tronem Bożym w niebiosach, a orędownictwo to Bożej Rodzicielki przepięknie wyśpiewuje Kościół św. w dniu uroczystości Wniebowzięcia: „Wywyższona jest .św. Boża Rodzicielka ponad chóry anielskie, aby się przyczyniała do Pana Boga naszego“¹⁾.

2) Zstępuje też na ziemię w pewnych ważnych czasach, objawia się czcicielom swoim, aby ich uczyć, okazywać im

¹⁾ Breviarz kapłański. Dzień Wniebowzięcia M. B.

miłosierdzie, utwierdzać w dobrem, podzielać ich radość, cieszyć w smutku, bronić od nieszczęść i śpieszyć z najrozmaitszą pomocą. Powaga Kościoła stwierdza uroczyście, że Bogarodzica objawia się na ziemi, a historia Kościoła wylicza i spisuje niezliczone wypadki cudownych Paniienki Marji objawień.

W rozmaitej też postaci okazuje się ta Matka Dobra na ziemi.

Jako Mistrzynię i jako Niepokalaną widzi Ją — Jan św. Ewangelista na wygnaniu na wyspie Patmos.

Jako pełna łaski i Matka najczulsza okazuje się niezliczone razy św. Bernardowi z Clairvaux, św. O. Franciszkowi, św. Antoniemu, św. Alojzemu czy Stanisławowi Kostce, młodzieniaszkom, św. Katarzynie Bol. i tysiącom innych Świętych, a oni rozkoszują się Jej widzeniem i rozmową.

Jako Lekarka niebieska śpieszy do Jana św. Damasceńskiego, by mu rękę odciętą przez heretyków przywrócić i wynagrodzić go za obronę relikwii i czci obrazów Świętych.

Pełna smutku i boleści zbliża się do św. opata Cyrjaka i wyrzuty mu robi, że ma w swej celi Jej wroga w postaci broszury zakazanej.

Widzi Ją też i żyd zaciekły, pałający nienawiścią do Kościoła, Alfons Ratisbonne. Ukazuje mu się Przczysta Dziewica, aby zeń uczynić naczynie wybrane dla Syna Swęgo Jezusa.

Widział Ją w świętem nawet oburzeniu i gniewie sprawiedliwym ze strzałami w rękę nad Ojczyznę naszą świątobliwy franciszkanin O. Antoni Węgrzynowski w latach sączenia pseudo-reformacji luterańskiej do Ojczyzny naszej.

Najczęściej jednak widzą Ją wybrani i uciśnieni z Różańcem św. lub Szkaplerzem karmelitańskim w rękę, lub nawołującą do Różańca i Szkaplerza.

Tym właśnie ostatnim objawieniom w niniejszym rozdziale się przyglądniemy, bo gdyby z pewnym nawet sceptycyzmem przyjmował ktoś wszystkie inne objawienia, objawień z Różańcem lub Szkaplerzem zaprzeczyć nie może. Stwierdziła je bowiem najwyższa władza kościelna, a ta dla nas jest najwyższą wyrocznią. One też będą pomocne naszemu założeniu, okażą nam wszelką dostojność Różańca i Szkaplerza karmelitańskiego.

* * *

Według porządku już przyjętego, przytoczymy najpierw objawienia różańcowe. Nie będziemy jednak wszystkich wyli-

czać, lecz kilka tylko i to te, które przez władze kościelne stwierdzone zostały i pozostają w świeżej pamięci.

1) O pierwszym objawieniu różańcowem za życia św. O. Dominika w r. 1213 tylko wspomnimy, boć dosyć obszernie mówiliśmy w Nr. 3 (1930) „Głosu Karmelu“ i do niego łaskawych czytelników odsyłamy.

2) Już prawie za naszych czasów objawia się Niepokalana Dziewica w Lourdes w r. 1858 z Różańcem w ręku.

Jakkolwiek historia tego pierwszego objawienia każdemu katolikowi a nawet bardzo wielu innowiercom jest znaną, a cały świat opiewa ją w pieśni międzynarodowej „Po górach dolinach“, streścimy ją jednak króciutko.

Dnia 8 grudnia 1854 r. odbyła się niesłychanie wspaniała i doniosła uroczystość w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Papież Pius IX. w otoczeniu wszystkich kardynałów, przeszło 600 biskupów i arcybiskupów przybyłych z całego świata, wobec kilkunastu tysięcy kapłanów i wiernych wypełniających szczerze największą świata bazylikę, ogłosił publicznie od ołtarza księcia Apostołów, jako najwyższy nauczyciel, dogmat, że Matka Najśw. od pierwszego momentu istnienia Swego była wolna od grzechu pierwородnego — że została Niepokalanie Poczęta. Radość nieopisana ogarnęła nietylko wszystkich uczestników tej epokowej uroczystości, lecz niebo całe rozradowało się w tym momencie i okazał to Bóg. Bo kiedy Pius pap. stał nad grobem św. Piotra i odczytywał dekret o Niepokalanem Poczęciu, niewiadomo przez jaką szczelinę przedarł się jasny promień, otoczył Papieża, który wtenczas wyglądał majestatycznie jako Mojżesz ogłaszający wyroki Boże¹⁾.

A kiedy radość ta obieżyła cały krąg ziemi, śpieszy cudownie znowu z nieba na ziemię i sama Niepokalana, by podzielić tę radość dzieci Swoich. Dnia 11 lutego 1858 objawia się w grocie skały Massabielskiej, w Lourdes, 14-to letniej świątobliwej dziewczynce Bernadecie Soubirous, córce zwykłego młynarza. Wśród nieopisanej jasności zobaczyła Bernadeta przesłicznej urody Dziewicę w białej sukni, przepasanej niebieską opaską, z głowy spadał na ramiona i okrywał postać biały welon, z rękami złożonemi jakby do modlitwy na piersiach. Na nóżkach Przeczystej Dziewicy wykwitły dwie złote róże a z rąk jej zwie-

¹⁾ Biskup Pelczar „Pius IX i jego wiek“

szął się bieluchny Różaniec, którego przepiękne perły połączone były złotymi drucikami. „Blask jakiś nadziemski otacza Ją wkrąg, złocisty Różaniec zwiesza się z Jej rąk”. Ave²⁾).

W takiej postaci objawia się Bernadce Matka Boża 18 razy. Z początku przestraszyła się, lecz spostrzegłszy na dziewiczej twarzyczce niewypowiedzianą słodycz i anielski uśmiech, z pocięchą i ufnością zbliżała się do nieznanym sobie Pani i zasypywała Ją rozmaitemi pytaniami. Dopiero 25 marca w uroczystość Zwiastowania N. Marji Panny odpowiedziała proszącej bezustannie Bernadce: „Ja jestem Niepokalanem Poczęciem”. — „Kłęczącej Bernadce rzekła Pani ta: „Niepokalanem Poczęciem jestem Ja”... Poleciała też świętej dziewicy, aby zakomunikowała wolę Najśw. Dziewicy władzy kościelnej, by na tem miejscu wybudowano kaplicę Różańcową, gdzie na ludzkość stroskaną zlewać będzie zdroje łask.

Z polecenia Papieża Piusa IX. rozpoczęła Komisja kościelna pod przewodnictwem biskupa Tarbejskiego badania nad prawdziwością objawienia się Matki Boskiej, które trwały 4 lata. Po skrupulatnem przeprowadzeniu dochodzeń ogłosiła Komisja dnia 18 stycznia 1862 roku imieniem Ojca św. Piusa — dekret, mocą którego stwierdza prawdziwość objawienia się Przeczystej Dziewicy. Zjawieniem się tem Swojem potwierdza Niepokalana najpierw ogłoszenie dogmatu o Niepokalanem Poczęciu i powiększa radość, jaka zapanowała na całej ziemi. Wreszcie z objawieniem tego epokowego, a rzekłbym — najważniejszego w historii objawienia się Matki Bożej — konstatujemy i stwierdzamy jeden więcej nam potrzebny i miły pewnik, że Różaniec św. to najulubieńsza modlitwa Dziewicy św., a bractwo różańcowe jest najdonioślejsze i najważniejsze. Nic bowiem innego Najśw. Panienska z Sobą nie objawiała, jak tylko jeden Różaniec. Zauważyła też Bernadka, że w chwili, gdy wszyscy kłęczący odmawiali u stóp Dziewicy — Różaniec, Ona sama — ta Królowa Różańcowa, przesuwiała wspólnie ze wszystkimi odmawiającymi paciorki Różańca swego złocistego, a po skończonym Różańcu znikwała.

Poleciała nadto Różańcowa Panienska wybudować na tem miejscu Świątynię Różańcową. Rozkaz spełniono. Pius IX. wydał Breve 4 września 1869, wzywając do składek i do budowy. Zaraz pracę rozpoczęto i szczęśliwie dzieła dokonano w prze-

²⁾ Pieśń „Po górach dolinach“ — ³⁾ Pieśń „Po górach dolinach“

ciągu 6 lat. W r. 1876 stanęła okazała bazylika o 15 kaplicach ku uczczeniu Różańca św., a dnia 2 lipca konsekrował ją imieniem Ojca św. Arcybiskup Paryża, Kardynał Guibert, a na drugi dzień ukoronował złotą koroną statwę Matki Bożej również w imieniu Papieża Nuncjusz papieski.

C. d. n.

O. Konstanty, Kapucyn, (Krosno).

Z PODRÓŻY NA GÓRĘ KARMEL.

(*Własna korespondencja*).

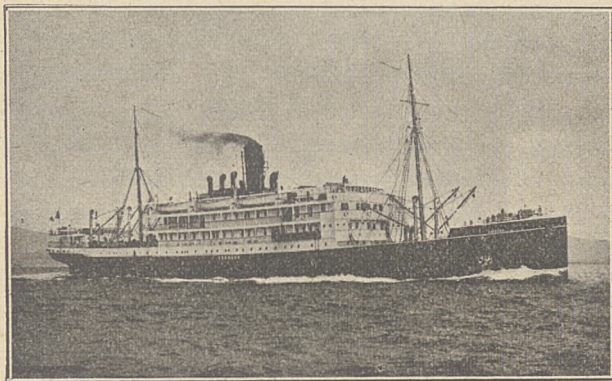
W imię św. posłuszeństwa, spełniając dane mi polecenie, spróbuję skreślić dla Czytelników „Głosu Karmelu“ garść wrażeń z podróży naszej na św. Górę Karmel. Trzysta lat mija w tym roku, od czasu, jak miejsce to święte — kolebka naszego Zakonu — a przeto tak drogie naszemu sercu, zostało odzyskane przez W. O. Prospera. Wyżsi Przełożeni zakonni chcąc uczcić tę wielką rocznicę, uważali za stosowne, zebrać na św. Górze Karmelu Kapitułę Generalną, mającą się odbyć w tym roku, dla wybrania nowego Generała Zakonu.

Z różnych stron świata, różnemi drogami podążyło 70 Ojców, z radością w sercu i z tęsknotą w duszy na to święte miejsce. Z Polski wyjechało trzech: Przew. N. O. Prowincjał (O. Tomasz od N. Serca M.), W. O. ex-Prow. O. Antoni od Dziec. J. i niegodny, niżej podpisany sługa.

Wsiedliśmy w Trieście na okręt z szesnastu innymi Ojcami różnych Prowincyj, dnia 8 kwietnia b. r. w południe. Podróż zapowiadała się dobrze. Prawdziwie włoski błękit niebios żadną nie był przyćmiony chmurką, a cicha, lazurowa toń morza mieniła się w złotych blaskach południowego słońca. Zmieniło się jednak wszystko, gdyśmy minęli południowy przylądek Istrii. Zaczął dąć zimny wicher północno-wschodni, który wzmagał się z każdą chwilą. Fale poczęły rósć coraz więcej, pienie się i szumieć. Woda w morzu przybrała kolor atramentu. Równocześnie z siłą wichru rosły coraz więcej fale, tworząc ogromne doliny i góry, pokryte pianą jakby śniegiem. Okręt zaczął kołysać się coraz więcej, wspinać się na szczyty bałwanów i wpadać w otchłań. Pod ciemną kopułą nieba, iskrzącą się gwiazd milionami, płynąc poprzez wzburzone morze, wydawał się nasz okręt jakby drobną krużynką zagubioną wśród wód bezmiar.

Stoimy wszyscy na pokładzie mimo, że trzeba się było dobrze

trzymać, ażeby nie upaść — i podziwiamy wspaniały widok. Szum wód i wycie wichrów, łączą się w jeden huk ogromny, tak, że nie można słowa rozumieć. Stoimy więc w milczeniu, uwielbiając wielkość i wszechmoc Tego, który rozkazuje wichrom i morzu, gromom i burzom, i wszechświat cały trzyma w swej dłoni. Czemże jest i ten szum wzburzonego morza, jeśli nie wielką modlitwą uwielbienia ku czci Pana i Stwórcy wszechświata? Stoimy zadumani, i w myśli przesuwa się nam obraz, o którym opowiada Ewangelja św. Oto Chrystus idzie po falach wzburzonych, a św. Piotr, pełen wiary wyskakuje z łodzi i biegnie ku



Okret „Carnaro“, na którym nasi Ojcowie odjechali z Trjestu na Górę Karmel.

Niemu. Niemalęj zaiste trzeba było wiary, by skoczyć w takie rozhukane odmęty! To znowu oczyma duszy widzimy burzę na morzu i Chrystusa śpiącego w łodzi, pośród przerażonych Apostołów. Wiemy, że Chrystus jest także pomiędzy nami i zdaje nam się, że Jego świetlana postać ukaże się wnet gdzieś na pokładzie, wyciągnie swoją dłoń wszechmocną i „stanie się uciśnienie wielkie“. Czujemy się przejęci i wzruszeni..

Po wzniosłej jednak poezji morza, zaczęła się smętna proza. Choroba morska ściągnęła wielu z obłoków. „Sunt lacrimae rerum“! — Morze było wzburzone przez całą następną dobę, toteż prawie jedna trzecia część z naszej gromadki musiała złożyć mu ofiarę. Trzeciego dnia podróży, wśród ślicznej pogody, płyniemy po cichem spokojnem morzu, zielonem jak trawka na

wiosnę. Mijamy Itakę, dawne królestwo Odysseusza i wpływamy do zatoki korynckiej. Ileż tu wspomnień historycznych ciśnię się na myśl; trudno je wszystkie wyliczyć. Oto choć niektóre: widzimy na prawo Patras, miejsce męczeństwa św. Andrzeja Apostoła; dalej na lewo Lepanto z ruinami dawnej tureckiej fortecy. Na tych to wodach odniosła niegdyś flota chrześcijańska wielkie zwycięstwo nad Turkami. Dalej wznoszą się ogromne góry Par-



Widok boczny Góry Karmelu. — U stóp miasto portowe Haiża.

nasu. Tutaj to według wierzeń starożytnych Greków miały mieszkać Muzy, — ale teraz nie widać nietylko żadnej Muzy, ale nawet kozy, bo kraj ogromnie pusty i nieurodzajny. Po obu stronach nagie góry, bez lasów, pokryte gdzieniegdzie krzakami. Tego dnia mieliśmy szczęście odprawić wszyscy Mszę św. na morzu. Pod wieczór przepływamy przez przesmyk Koryncki i wpływamy na morze Egejskie.

W następne dwa dni podróży, morze znowu nam dobrze dało się we znaki, szczególnie, gdy płynęliśmy koło wyspy Rodos,

gdzie morze ma już ustaloną sławę. „Hic Rodos, hic salta“, mówiło dawne rzymskie przysłowie: toteż skakaliśmy z fali na falę. Morze było tu tak spienione, że zdawało się być jakby śniegiem pokryte, a w blaskach słońca przybierało śliczny srebrzysty kolor.

Piątego dnia podróży morskiej, w niedzielę 12 kwietnia morze było ogromnie wzburzone i tak kołysało okrętem, że tylko niektórzy z nas odważyli się na odprawienie Mszy św., przy której musieli inni nietylko przytrzymywać kielich, ale także podierać nieraz kapłana, by się nie przewrócił. Ostatnią Mszę św. odprawił jeden z Ojców o godz. 10-ej. Śpiewaliśmy podczas niej po gregorjańsku różne hymny, jak: *Flos Carmeli*, *Verbum supernum*, *Salve Regina*, oraz pieśń pierwszych chrześcijan, którą śpiewali niegdyś na arenach: „*Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat*“ — „*Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus rozkazuje*“. Nie grały nam przytem organy, ale szumiały spienione fale, huczały wzburzone morze i biły nasze serca. Wszystko łączyło się w jeden wielki akord: „na większą chwałę Bożą“.

W szóstym dniu podróży rano, byliśmy już u brzegów Ziemi św. w porcie Jaffa; skąd w południe odpływamy do Kaify, leżącej u stóp Karmelu. Z tęsknotą i oczekiwaniem kierujemy nasz wzrok w stronę lądu — i wreszcie widzimy wyniosłe wzgórze Karmelu, a na ich szczycie, tuż nad morzem, nasz klasztor i bazylikę Przenajśw. Panny. „*Salve Regina*“ wrywa się z głębi serc naszych, witaj Królowo i Matko nasza, witaj kolebko naszego Zakonu, witaj Ziemi św., której dotkną za chwilę niegodne stopy nasze! A bazylika rośnie w oczach naszych, jaśnieje w blaskach słońca i zdaje się królować ziemi i morzu. Zbliżamy się coraz więcej, opływamy Karmel i stajemy w porcie 13 kwietnia o godz. 4-tej po południu.

Pełni radości zdążamy na Górę św. Tutaj witamy się z Przew. N. O. Generałem, który wychodzi na nasze spotkanie — i śpieszymy do wspaniałej bazyliki, wyłożonej niedawno od posadzki do kopuły drogocennymi marmurami i tutaj przed cudowną statua M. B. Szkaplerznej śpiewamy: „*Salve Regina*“. A Matka Boża zdaje się uśmiechać do nas z wysokiego tronu swego w wielkim oltarzu i witać nas łaskawie.

Trudno opisywać wszystkie uczucia, jakie nam przepelniają duszę. Lepiej zamknąć je w głębi serca, w radosnem i rzewnem rozważaniu.

TE... Z DAWNYCH LAT.

Te z dawnych lat... to maleńkie cnoty.

O DOBRYM HUMORZE.

Dobry humorze, radosny dobry humorze, co się z Tobą stało?... Gdzie się ukrywasz? Gdzie znaleźć Ciebie?...

Zdaje mi się, że dawniej tak często widocznym byłeś na twarzach. A słysząc uprzejmy dźwięk głosu lub widząc miły uśmiech na ustach, odgadywało się natychmiast Twoją obecność.

Dziś, w rzędzie „małych cnot“ niestety najmniej dbają o Ciebie; bo też i jest faktem, że to szare życie dzisiejsze uciążliwym się stało, pełnym trudu i ciągłych przeciwności.

Cel naszych ambicji zbyt często chybiony, a następstwem tego jest, że się stajemy szorstcy, źli... Sny złote, podobne do pączków kwiatowych, którym zima za ostra i długa rozwinąć się nie dozwoliła, błogie te nasze marzenia pierzchają bez owoców i czynią nas przykrymi w obejściu, zachmurzonymi. Lada niepowodzenie przybija nas. Złość ludzka zacieśnia nam serce. Zawód rozgorycza, a obrzydła hipokryzja ludzi, uchodzących za uczciwych, wstręt w nas wywołuje i niesmak.

A jednak, zdrowy dobry humor powinienby nas nie odstępować nawet i w tych bolesnych chwilach. O jakżeby nam był pomocny do łatwego znoszenia tych zdraśnięć, zadanych nam przez bliźniego; bo on to głównie nas rani, a my jego wzajemnie. Dobry humor zniewalałby nas do zgodzenia się z losem z uśmiechem na ustach, chociażby ten los nasz ciężkim był i przykrym.

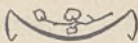
Dobry humor jest tym „*sursum corda*“ „w górę serca“ we Mszy codziennego losu. A jest nim nie co innego, jak zadowolenie z naszego losu. Przy dobrym humorze zadawalniamy się tem, co posiadamy, choćby to i było niewiele; cieszymy się z ostatniego miejsca, jeśli nam takowe przypadnie, i radzi jesteśmy z tych szarych dni codziennych, mijających jeden po drugim w monotonnej ciszy.

Dobry humor jest słońcem duszy. Wypogadza czoła troską zmarszczone, oświeca życie swem dobroczynnem światłem i pobudza nas do powtarzania Bogu, głosem spokojnym i zrównoważonym wzniosłe te słowa modlitwy Pańskiej: „Bądź wola Twoja“.

Nie znalazłam nic tak pięknego, jak to proste zdanie św. „małej“ Teresy: „Są osoby, które wszystko obracają na własne uprzykrzenie; co do mnie, rzecz ma się wręcz przeciwnie. Upatruję zawsze dobrą stronę wszystkiego. Jeśli zaś samo cierpienie, bez odbłyску światła, jest moim udziałem, a więc i z niego się cieszę“.

Ten przedziwny dobry humor był może w życiu Teresy, pierwszym krokiem na drodze do świętości...

Ch. Delcey.





Głos Św. Teresy od Dzieciątka Jezus!

**W SZKOLE ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS
CZYLI PRAWDZIWI JEJ DUCH, OBJAŚNIONY PRZEZ NIĄ SAMĄ.**

(Dokończenie).

Odpowiedzi św. Teresy, które tu przytaczamy, wyjęte są prawie wyłącznie z „Dziejów duszy“ z „Verba Novissima“ albo też z jej rozmów nie wydanych drukiem.

SS. Karmelitanki z Lisieux.

„Mała Duszyczka“.

O kochana „mała“ Tereso, teraz już nic mi nie pozostaje, jak w pokoju przysposobić me serce do ufności, oddając się w całkowitej ofierze najłitościwszej miłości Bożej. Żeby tylko jeszcze to słowo „ofiara“ mię nie przerażało...

Teresa.

(O całkowitej ofierze samego siebie najłaskawszej Miłości).

Ono miałoby Cię przerazić! O nie — zastanów się nad tem, czyż oddanie się *najłitościwszej* miłości mogłoby być rzeczą przerażającą?! Miałabyś się lękać samego Miłosierdzia? Bałabyś się otworzyć swą duszę na te potoki nieskończonej i *najczulszej* miłości Jezusa, które słodkim swym żarem strawić cię mają?

Zresztą, wszystkie „małe duszyczki“, które w prostocie serca kroczą „małą ścieżyną“, prędzej czy później dochodzą do tego, że się *oddają* całkowicie miłości Bożej, a tem samem, stają się Jej szczęśliwymi ofiarami. Jest to bowiem logiczną konsekwencją cnoty dziecięctwa duchowego, które usposabia nas do życia „w akcie doskonałej miłości“, pozostawiając Jezusowi, by On sam dokonał w nas swego dzieła przeistoczenia i zjednoczenia.

Mniejsza o słowa i o formułę tego aktu zaofiarowania się, które być mogą rozmaite — główną rzeczą jest, by się oddać Bogu rzeczywiście i w całej szczerości serca. Wtedy najlitościwsza miłość, biorąc w posiadanie naszą duszę, działać w niej może swobodnie, jakby w swoim niebie. O, któż zdoła wypowiedzieć skutki tego działania!?

Proszę Cię, wierz mi, by w ten sposób ukochać Jezusa, by stać się ofiarą Jego miłości, im słabszą i nędzniejszą jest dusza, tem podatniejsza na działanie miłości, trawiącej i przeistaczającej... samo pragnienie, by stać się ofiarą, wystarcza. Lecz trzeba przystać na to, że się pozostanie zawsze ubogim i bezsilnym, a w tem właśnie tkwi cała trudność, bo prawdziwie „ubogiego w duchu“ gdzie znaleźć? Trzeba go szukać daleko, mówi autor Naśladowania... nie twierdzi, że go szukać trzeba pośród dusz wielkich, lecz „daleko“, to znaczy w unizieniu i nicości...

Ach, unikaj wszystkiego, co blyszczy pozorem; ukochaj swoją nędzę; bądź zadowoloną, kiedy nic nie odczuwasz, a wtedy będziesz „ubogą w duchu“ i Jezus przyjdzie po ciebie, choćbyś i bardzo „oddaloną“ była. On Cię przeistoczy w ognisko miłości! Tak, ufność i tylko ufność ma nas doprowadzić do miłości!

„Mała Duszczyka“.

O widzę, widzę, że najważniejszą nauką, jaką nam chcesz podać jest, byśmy się stawali świętymi. Wykazujesz nam przysięgą, że nie jest to bynajmniej rzeczą niemożliwą.

Jednakże, gdy myślę o Świętych, których cnotę Kościół św. za „heroiczną“ uznaje, wynosząc ich na ołtarze — pytam się, czy naprawdę każda dusza dobrej woli do tego dążyć powinna?

Teresa. (O prawdziwej świętości).

Nie, zapewne, i nie pracuj, by być zaliczoną do tego rodzaju Świętych, lecz jedynie, by się przypodobać Bogu, *by Mu przyjemność sprawić*. Składaj Mu w ofierze dzieła, przez innych wykonane, przykładając się *jedynie* do miłości.

Wierz mi, świętość nie polega na *zewnątrznym blasku cnoty*, który jedynie tu na ziemi zdoła odsłonić nasz heroizm. Nie, świętość jest to *usposobienie serca*, które nas czyni pokornymi i małymi w ręku Bożym, zdającymi sobie sprawę z własnej słabości, ufającymi Dobroci Ojca Niebieskiego aż do zuchwalstwa, i delikatnie uważnymi, by Mu we wszystkim sprawiać przyjemność, słuchając Głosu Jego. To usposobienie, dopóki pozostaje ukryte

w głębokościach duszy, ocenionem nieomylnie być może jedynie przez Boga samego. Spójrzij na gwiazdy: podziwiamy je z odległości, lecz prawdziwą ich piękność zna Bóg sam. Niektóre wydają się nam maleńkie, niektórych całkiem nie dostrzegamy. A jednak, może właśnie te ostatnie bez porównania są piękniejsze od tamtych, które podziwiamy.

Oto więc program *prawdziwej świętości*: zawsze być czujną; *podnosić małą nóżkę*; upadać może nieraz przez słabość, lecz *zawsze z pokorą powstawać*; *orać bez przestanku*; być pokrytym kurzawą, lecz *ustawicznie się oczyszczać w ogniu miłości i Sakramentów św.*, które utrzymują łączność naszą z Bogiem. Wreszcie, składać ciągle Bogu w ofierze, jeśli nie nasze powodzenie, to przynajmniej nasze *wysiłki*.

„Mała Duszyczka“.

A więc, czy ten, kto to czynić będzie, naprawdę Świętym zostanie?

Teresa.

Tak, kto w ten sposób postępuje jest świętym przed Bogiem, choćby nawet pewne wady przeszkadzały mu w zbieraniu *chwałebnego* żniwa na polach cnoty i choć nie powinien się spodziewać chwały wyniesienia na ołtarze, mimo to osiągnął świętość w stopniu wyższym lub niższym, zależnie od *szczerości* jego dobrej woli w codziennym *wysiłku* jego miłości.

Dużo niespodzianek czeka nas w niebie, bo Święci kanonizowani nie zawsze są największymi Świętymi. Kanonizacja, to aureola, którą Bóg wieńczy czoła niektórych ze swoich dzieci, ku Swojej chwale, ku zbudowaniu ich braci na ziemi, lub dla potwierdzenia jakiego poszczególnego posłannictwa. Wszystko zależy od celu, do którego Bóg, za ich pośrednictwem, zmierza. Podobnie, jak artysta, posługuje się tym lub owym pędzlem dla wykonania swego dzieła... Spytałby można, czemu wybiera ten właśnie pędzel, a nie inny — wszak i ten nie mniej jest pędzlem, a może nawet i lepszym od tamtego?...

„Mała Duszyczka“.

O ile rozumiem, Tereso, najdoskonalszem jest ukochać nade wszystko zamiary Boże względem naszej duszy?

Teresa.

Tak, pragniemy Jego chwały, będąc równie szczęśliwe, gdy Bóg ją przez nas, czy przez innych, odbiera... Dążmy z prostotą

do tego, by być świętymi „sercem“, bez blasku zewnętrznego, a nawet zapoznane; jeśli się tak Panu podoba. Zgódźmy się, by kwiaty naszych pragnień i naszych dobrych chęci bezowocnie



Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, jako nowicjuszka, u stóp Krzyża.
(Zdjęcie fotograficzne).

opadały na ziemię; z wielką to korzyścią dla naszej pokory.

Pomnij, że chętnie mawiałam do moich nowicjuszek: Zaliczajmy się pokornie w poczet „niedoskonałych“, uważając się za małe duszyczki. Ale równocześnie bądźmy przekonane, że o ile

to wchodzi w zakres zamiarów Jego, Bóg mimo to zdoła nas powołać między bohaterów świętości. Pamiętaj nadewszystko, że jedyne prawdziwe i gorące pragnienie, którem serce twe zapłonąć powinno, którem i moje płonęło, jest pragnienie *KOCHANIA BOGA, ILE TYLKO SIĘ STARCZY*. Chciej być taką, *JAKĄ BÓG CHCE, BYŚ BYŁA*, głośną świętą, lub świętą nieznaną, mniejsza o to, byle świętą według *Jego upodobania* i by miłość Jego całkowicie zadowoloną była.

Wszystkie kwiaty stworzone przez Boga są piękne. Blask róży, śnieżność lilji niczem nie ujmuje woni fiołka ani prostoty stokrotce... a im szczęśliwsze są te kwiatki w pełnieniu woli ich Stwórcy, tem bardziej są doskonałe.

„Mała Duszyca”.

O jakże wielkie moje szczęście, ukochaną Świętą, Tobie zawdzięczam zrozumienie tajemnic królestwa niebieskiego!

Teresa.

Tak, zapamiętaj dobrze te „tajemnice“, korzystaj z nich, a będziesz miała radość wielkodusznemi twemi wysiłkami podierać gmach duchowy Kościoła św., może nawet i w niemałej mierze. Pomnij na tę zacną niewiastę, chcącą się przyczynić do budowy katedry, którą z rozgłosem wznosił pewien bogacz. Nieboga nic innego w ubóstwie swoim dać nie mogła, jak tylko wiązkę siana dla pożywienia koni, wiozących materiał budowlany. Otóż, gdy kościół ten stanął, a ów magnat nie bez podstawy sądził się być jego twórcą, okazał Bóg, w cudownem objawieniu, że nie bogaczowi, lecz ubogiej niewieście katedra swe powstanie zawdzięcza.

Tak istotnie, Pan często więcej wagi przywiązuje do tych maleńkich uczynków dusz słabych, do podobnych drobiazgów jak n. p. podniesienie słomki lub szpilki dla Jego miłości, niż do dzieł wielkich i wspaniałych.

Przyłącz się do legjonu maleńkich dusz, poślubionych miłości, dotrzyмай im towarzystwa, a jeśli na sądzie jeszczebyś lękać się miała, to przypomnisz sobie wtedy tę maleńką opowieść, którą ci tu przytoczę: Św. Józef z Kupertynu słabych był zdolności umysłowych i mało uczony. Zaledwie umiał czytać, a jeszcze mniej pisać. Zdoławszy jednak, jakby cudem, zdać egzamina potrzebne do djakonatu, przedstawił się, pełen ufności w Bogu do egzaminu, poprzedzającego święcenia kapłańskie, który się odbyć miał przed Biskupem de Castro, sędzią surowym i wymaga-

jącym od młodych lewitów. Józef udał się więc do Bogiardo w towarzystwie kilku wybitnie uzdolnionych kleryków. Ci pierwsi, zapytani, odpowiedzieli tak dobrze, że biskup uznał za zbyteczne wypytywać następnych, przypuszczając wszystkich kandydatów do kapłaństwa, bez wyłączenia naszego Józefa, który tym sposobem został kapłanem Bożym — mocą Bożą!

A więc Ty także, mała duszyczko, będziesz świętą Bożą, z mocy Boga, żyjącego w Twej duszy, a Pan pomny będzie, że „sam zdał egzamin za Ciebie“!

Przekład książeczki, napisanej i wydanej przez Karmel w Lisieux, p. t. „A l'école de St. Thérèse de l'Enfant Jésus“.

TRZY LEKCJE.

Roku ubiegłego, w miesiącu grudniu, Przew. O. Mateo odbywał pielgrzymkę do Lisieux. Roczniki (*Annales*) św. Teresy od Dziec. Jezus powtarzają nam echo niektórych myśli tego gorliwego Apostoła Bożej miłości, odnośnie do tej, która sama się nazywała „sercem Kościoła“. Oto kilka ustępów:

„Lisieux“ tak wygłasza czcigodny Ojciec, daje światu trzy wielkie nauki:

Pierwsza z nich — przyznać trzeba nieznaną prawie nawet elicie, to znaczy kapłanom, uczonym w Izraelu, duszom poświęconym — wskazuje, że dążenie do świętości jest obowiązkiem każdego chrześcijanina, a nie radą tylko, pozostawioną do wolnego wyboru. Słowa Boskiego Mistrza są wyraźne: „*Bądźcież wy tedy doskonali jako i Ojciec wasz niebieski doskonali jest*“ (Mat. V. 48). A zatem, skoro są prawem Bożem, wykonanie tych słów, z konieczności rzeczy, przystępnem jest dla naszej słabości. Oto właśnie, co św. Teresa tak przedziwnie wyświeciła w oczach świata: mamy być wszyscy świętymi w z wyklęciem życiu codziennem, nie szukając świętości w rzeczach nadzwyczajnych, niedostępnych. O nie! — w wierności naszym obowiązkom stanu, w pracy codziennej, w drobnostkach, z których uwite życie nasze, oto, gdzie znajduje się, dla każdego z nas, najodpowiedniejszy środek uświęcenia. Przykład tej świętości czerpać możemy w Nazarecie. Daje go nam także Teresa z Lisieux. Zdala więc z tą błędną teorią tak małoduszłą a osłabiającą, jakoby świętość była monopolem dla kilku tylko dusz uprzywilejowanych.

Druga lekcja: Świętość nabywa się przedewszystkiem miłością. Miłość i tylko miłość stanowi wartość każdego uczynku, nadając mu cenę w oczach Bożych. Wobec Jego nieskończonej Potęgi i Majestatu wszystkie nasze czynności największe, jak i najmniejsze niczemby były, gdyby ich miłość nie ożywiała. I oto, co jeszcze nam wymownie przypomina nasza mała Święta, która, prowadząc życie bardzo proste, umiała oddać Bogu najwyższą miłość.

Trzecia lekcja: W miarę swej miłości każda dusza jest duszą apostołską. Wniosek to jasny. Tak jak Najświętsza Panna Marja jest kanałem wszystkich łask w Kościele św., tak każda dusza miłująca staje się jakby wulkanem wewnętrznym, światło wyrzucającym; przez nią promieniuje miłość, która ją trawi. To co widzimy w Lisieux jest nieuniknioną konsekwencją onej prawdy. W tej samej mierze, w jakiej Teresa była ogniskiem miłości, jest i apostołem, a to niezależnie od chwały, którą Bóg, by nas przekonać o prawdziwości jej nauki, misji przydaje. O, jakże nam ono potrzebne było, to światło, skoro ją Ojciec niebieski otoczył takim ogromem chwały! I rzeczywiście, gdyby apostołstwo Teresy nie było tak owocne, jakim jest, twierdzić wolno, że byłby to „cud odwrotny“, którego Bóg dopuściłby nie mógł.

Lisieux ukazuje nam się w Kościele św. na kształt drugiej góry Synaj, lecz nie tej góry grzmotów i błyskawic, na którą Izraelici oczu swych zwrócić nie śmieli. Bóg wygłasza z niej swe prawo miłości, jak niegdyś z Taboru lub z Kalwarji, a dusze dobrej woli, w ślad za św. Teresą przebywając na tej górze miłości, chętnie powtarzają słowa Apostoła: „Panie dobrze nam tu być“.

NAWRÓCONY MASON.

Jeden z najbardziej wpływowych polityków na Filipinach, prezydent Quezon, wystąpił formalnie z masonerii i oświadczył, że ten krok swój przypisuje lekturze żywota św. Teresy od Dzieciątka Jezus (czytał tę książkę 14 razy) i modlitwom, zanoszonym do świętej Karmelitanki z Lisieux. Podpisując dokument powrotu do Kościoła katolickiego, Quezon krzyknął: „Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie“!

KAP.



Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Spełniona prośba.

Śmierć Matki i ciężkie warunki powojenne, pozbawiły mnie dachu nad głową i środków utrzymania. Przy wątłych siłach i zdrowiu, bez żadnych kwalifikacji, pracując od dwóch lat nad siły, czułam się już zupełnie wyczerpaną i z najwyższym lękiem myślałam o przyszłości.

Ktoś mi podsunał nowennę, do błogosławionej w owym czasie Teresy od Dzieciątka Jezus. Przyznam się, że bez zapału i ufności w Jej pomoc odprawiłam nowennę. Prosiłam jednak o jakąkolwiek zmianę na lepsze, o jakiś choćby najskromniejszy własny kącik. Upłynęło parę miesięcy, zmiany nie było żadnej, ciągnęłam dalej ciężką nad siły taczkę żywota, bez żalu do Błogosławionej Teresy, bo zdażyłam zapomnieć o zanoszonej do Niej prośbie. Nagle, równocześnie otrzymuję dwie dobre wiadomości — kuzynka donosi mi, iż postanawia mi wypłacić dożywotnią rentę, znajoma uwiadamia, że stara się dla mnie o pokój i ma nadzieję otrzymania go. Nie do tego jednak tylko ograniczyła się święta Teresa od Dzieciątka Jezus. Okazało się, że najbliższą sasiadką w gmachu, w którym zamieszkałam, jest Przełożona Trzeciego Zakonu Karmelitańskiego. Zaznajomiłam się z nią i wstąpiłam do tegoż Zakonu. Oto do-

brodziejstwa względem mnie świętej Teresy. Wstyd mi, że dopiero po tak długim czasie składam Jej publiczne podziękowanie wraz z prośbą o dalsze łaski.

* * *

Uzdrowienie z krwotoku.

Byłam chora około 3 miesięcy na krwotok, który tak się wzmógł, iż obawą przejmował otaczających. Naprawdę udawałam się do lekarza i lekarstw, nic mi ulgi nie przynosiło, naodwrot, coraz się gorzej czułam. Postanowiłam więc dawać na Mszę św. za dusze czyścowe z każdej pensji, a nowennę do św. Teresy odprawiać po przyjsciu do zdrowia. Lecz w dzień św. Józefa poczułam, że koniec życia zbliża się w sposób wyraźny, postanowiłam więc, skoro dożyję do rana, natychmiast rozpocząć nowennę do św. Teresy od Dz. Jezus. Tak też uczyniłam. Święta nie dała się długo czekać, bo w pierwszym dniu nowenny przez użycie prostego środka, poczułam się lepiej, a do 3 dni krwotok zupełnie ustał, co w zupełności, tak raptownie uzdrowiona zawdzięczam św. Teresie od Dzieciątka Jezus.

A ponieważ przyrzekłam iż ogłoszę to w „Głosie Karmelu“, przeto proszę uprzejmie Czcig. Ojca Redaktora o takowego wydrukowanie.

Paulina Nowicka, (nauczycielka).

Cecylówka (p. Równe), 13 IV. 1931.

* * *

Już z radości i szczęścia nie wiem jak dziękować. Chciałbym mówić tylko o dobroci, Najświętszem Sercu Pana Jezusa. Najświętszem Sercu Marji i o św. Teresie od Dzieciątka Jezus, której poleciłem wnuków moich pod Jej świętą opiekę, by wyjednywała dla nich łaski Bożej, dla dalszego życia.

Wnuk mój Djonizy Mędlewski, młodzian 22 letni z szkoły podchorążych, przeżył ciężką operację, po której doktorzy już zwątpili zupełnie o utrzymaniu go przy życiu. Kazali opatrzyć go ostatnimi Sakramentami św. Ale Serce Pana Jezusa ulitowało się nad nim. Po przyjęciu Komunii św. i Olejów św. zaraz się polepszyło i tak z dnia na dzień przychodziło polepszenie.

Także Ks. M. został cudownie po bardzo ciężkiej operacji utrzymany przy życiu i stan zdrowia się poprawia.

Wywiązuję się z danej obietnicy i dziękuję Najśłodszemu Sercu Pana Jezusa, Najświętszemu Sercu Marji Niepokalanie Poczętej i św. Teresie za otrzymane łaski i proszę o dalszą opiekę dla mojej rodziny.

Katowice.

A. Majewski.

* * *

Składam publiczne i najgorętsze podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus, Najświętszej Marji Pannie i Sercu Jezusowemu za opiekę i pomoc we wszystkich mych przeciwnościach i zmartwieniach.

Kiedy dwa lata temu nieszczęśliwa dotąd, bez wiary w pomoc św. Teresy złożyłam na Jej ołtarzu różę i fiołki, w bardzo krótkim czasie całkiem niespodziewanie otrzymałam od pewnego znajomego pana (co jest godne zaznaczenia) nowennę do św. Teresy. Już nie miałam wątpliwości, że pomocy mam szukać u Tej świętej. Od tego czasu, modląc się gorąco w każdym zmartwieniu do św. Teresy doznaję za Jej przyczyną pocieszenia i ulgi i proszę o dalszą opiekę dla siebie i mojej rodziny.

Przemysł.

Helena Witoszyńska.

Trzydziestego stycznia, r. ub., zachorowała moja starsza córka na grypę. Przez nieostrożność zaziębiła się ona i przyszło z grypy zapalenie płuc w najwyższym stopniu, gdyż choroba ogarnęła obydwie połowy i chora nie miała czem oddychać. Tem groźniejszy był stan chorej, że

miała ona tuberkulozę w nodze i to się w czasie choroby odbiło na płucach.

Wezwani doktorzy nie mieli żadnej nadziei, aby chora wyzdrowiała i przepowiadali jej prędką śmierć. Przepisali lekarstwa, ale nie dla tego, aby wyzdrowiała, lecz dla tego, by podtrzymać gasnącą już w niej iskrę życia. I oczywiście już dogorywała, niemogła ani jeść, ani spać, nawet leżeć, nawpół siedząca, dzień i noc trzymaliśmy za głowę. Tak męczyła się kilka tygodni. W. Ksiądz Proboszcz naszej parafji, widząc chorą i słysząc o grożącym jej niebezpieczeństwie, przysłał dla niej obrazek św. Teresy i polecił do niej się modlić. Modliliśmy się do Matki Najświętszej i do św. Teresy, prosząc o Ich wstawiennictwo do Trójcy Przenajświętszej. Bóg Miłosierny raczył wysłuchać nasze błagania. Temperatura zaczęła spadać, a chora powracać do zdrowia. Na razie myślano, że to chwilowo, lecz gdy po jakimś czasie chorą znacznie się poprawiło dowiedziawszy się o tem jeden z doktorów, który ją leczył, rzekł, że w jego praktyce nie zdarzyło się nic podobnego, żeby tacy chorzy wracali do zdrowia. Gdy dziękowano drugiemu doktorowi, za tak skuteczną pomoc, odrzekł, że to nie on, ani jego potęga chorą do zdrowia przywróciła. Lecz co się stało, wytłumaczyć nie mógł, a po upływie kilku miesięcy, gdy wysłuchał chorą, znalazł płuca zupełnie zdrowe, powiedział, iż nie uwierzyłby, że przebyła tak niebezpieczną chorobę, gdyby sam nie widział ją chorą.

Tegoż, 1930 r., synowi mojemu stwierdzono tuberkulozę kości w ręce i zagrożono amputacją, jeśliby natychmiast do sanatorjum nie pojechał. Nim robiliśmy przygotowania do drogi, modliłam się, odmawiałam nowennę do św. Teresy i do Opatrzności Boskiej z ufnością, prosząc o uzdrowienie. Dnia 13-go grudnia r. ub. pojechał chory do sanatorjum.

Przed ostatecznym przyjęciem, zrobiono mu zdjęcie Rentgena i profesorowie znaleźli, że rana zakryła się, a kość się nie psuje. Nie było więc potrzeby zostawać w sanatorjum i powrócił do domu. Obecnie bólu nie czuje, a nawet może pracować fizycznie. O, ileż razy doznałam od św. Teresy wsparcia i w moralnem cierpieniu, za co jestem Jej niewymownie wdzięczną i nieustannie zwracam się do niej z prośbą o wstawiennictwo do Boga, dając siebie i swoje dziatki-sieroty Jej potężnej opiece.

Dzidras (Łotwa).

Tekla Giedrojc-Jurażyna.

* * *

DZIEKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS.

Alberta Potocka, Chrząstów: za uwolnienie z wielkiego niepokoju o zdrowie męża, za co dzięki składa również N. Sercu Jezusowemu. — *Hieronimowa Sobańska, Warszawa:* za otrzymane łaski dla rodziny i pomoc w sprawach społecznych. — *Elżbieta Fabianowska, Koronowo:* za uzyskane łaski. — *Apolonia Warywoda, Luów:* za łaskę uzdrowienia w ciężkiej chorobie nerwów, a następnie szczęśliwe przebycie dwukrotne anginy, prosząc nadal o Jej opiekę nad sobą i nad chorym mężem oraz o wstawiennictwo do Najśw. Panny. — *Marta Żalucka, Lwów:* za otrzymaną wielką łaskę. — *Felicja Feliksiewicz, Lwów:* za otrzymane łaski z prośbą o dalszą Jej opiekę. — *S. M. Magdalena, Tercjarka III. Zak. Karm. we Lwowie:* za łaskę wyzdrowienia, polecając się Jej dalszej opiece. — *Matylda Gruskówna, Kraków:* za zdrowie, za co dzięki również Najśl. Sercu Jezusa. — *Jan Urbańczyk, Gólawiec:* za otrzymane łaski od N. Serca Jezusa, za przyczyną „małej“ św. Teresy. — *K. Szymikowa, Bielsko,* za nadzwyczajną pomoc i opiekę w bardzo przykrem i krytycznym położeniu rodzinnem. — *M. G., Spytkowice:* za otrzymaną łaskę, za co również dzięki składa N. Sercu Jezusa, M. B. Nieust. Pomocy, św. Józefowi, św. Annie, św. Teresie od Jezusa, prosząc o Ich opiekę nad sobą. — *N. N. z Wadowic:* za wysłuchane prośby w bardzo ważnej sprawie i wiele innych łask otrzyma-

nych, za co dzięki niech będą również N. Sercu Jezusa, Matce Najśw. i św. Józefowi. — *S. W. i C. E. z Sidziny*: za otrzymane łaski. — *Z. N., Katowice*: za wyleczenie z ciężkiej choroby, z prośbą o dalszą jej opiekę. — *Otylja Rybka, Książnice*: za poprawę w zdrowiu. — *Rodzina K., Łędziny Śl.*: za skuteczną przyczynę w nader przykrem położeniu, grożącym utratą pracy i dobrego imienia, za co dzięki niech będą również N. Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej Bolesnej, św. Józefowi i św. Antoniemu. — *Anna Kielbasówna, Kułparków*: za uproszone łaski dla siebie i dla ojca. za które dziękuje także św. Józefowi, polecając się nadal Ich przemożnej opiece. — *Marja Palka, Nowy Bieruń*: za odebrane łaski dla siostry i dla siebie, za co dzięki niech będą również Najśl. Sercu Jezusowemu, M. B. Częstochowskiej, św. Józefowi i W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu). — *Kazimierz Ludwig, Siemianowice Śl.*: za otrzymane łaski w sprawach materialnych i zdrowia z prośbą o dalsze łaski dla siebie i dla rodziny. — *Ludwika Tyłko, Kraków*: za otrzymaną łaskę z prośbą o dalsze. — *J. K., Kraków*: za pomoc udzieloną zięciowi, przy zdaniu egzaminu profesorskiego i za inne wyświadczone łaski, za które dziękuje także Najśw. Sercu Jezusa, Matce Najśw. i św. Marji Małgorzacie. — *Śl. D., Przemyśl*: za uzyskanie zdrowia w dolegliwościach ciała, po odprawieniu nowenny do ukochanej Świętej. — *F. L. z Ropczyc*: za otrzymane łaski, za które dziękuje również Najśw. Marji P. i św. Józefowi.

Nadto dziękują:

Matce Najśw. Nieust. Pomocy, św. Józefowi, Błg. Janowi Sarkandrowi i błg. Andrzejowi Boboli za otrzymane łaski, a najbardziej za otrzymanie syna Józefa — *Józef i Józefa Styłowie, Dziedzice*. — Św. Antoniemu, za zwrot skradzionej walizki z rzeczami, odzyskanej po roku i odniesionej przez winowajcę, któremu niepokoje nie pozwoliły dalej używać cudzej własności — *N. N. z Poznania*. — Św. Józefowi za szczęśliwy przebieg procesu niesłusznie wytoczonego i okazanie prawdy — *Julja Lason, Nowa Góra*.

W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu):

Franciszka Leń, Wadowice: za wyleczenie nogi przez przyłożenie ziemi z Jego grobu w Czernej. — *Z. P., Grodzisko*: za uzyskanie pracy.

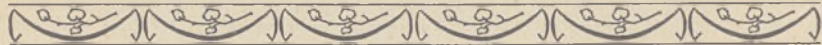
W. M. Teresie (Marchockiej):

Jadwiga Imbsowa, Radom: za ulgę w strasznych bólach konwulsyjnych.

W. M. Marji Xawerze:

Barbara z Sobańskich Moes, Sprowa: za otrzymane łaski. — *Matylda Sapieżanka*: za wysłuchanie prośby do Niej zanoszonej w pewnej intencji.

Uwaga Redakcji: Przy wszystkich podziękowaniach, zwłaszcza dłuższych, prosimy usilnie o podawanie i podpisywanie tychże pełnym nazwiskiem, a nie początkowemi tylko, lub ogólnemi literami.



Ważne przypomnienie.

Czy nasza „majowa“ prośba znalazła wdzięczne i skuteczne przyjęcie w sercu w s z y s t k i c h drogich Czytelników?... Czy „majowa“ karta propagandowa „Głosu Karmelu“, choćby z jednym nowopozyskanym czytelnikiem, została przez nich odesłana do redakcji?...

Niech każdy sam odpowie sobie na te pytania. — Jeszcze przez cały szereg następnych miesięcy można spełnić nasze gorące „majowe“ życzenia z miłości i wdzięczności ku „malej Świętej“ z Lisieux!

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

ODWIEDZINY J. E. X. BISKUPA NOWAKA, W NASZYM MIĘDZYNARODOWYM KOLEGJUM W RZYMIE.

Jako dodatek do zamieszczonych już w wielu pismach wiadomości, dotyczących pobytu naszych polskich Arcypasterzy w Rzymie, czujemy się zobowiązani podać do wiadomości czytelników i Przyjaciół Głosu Karmelu następujący szczegół, w tym wypadku dotyczący J. E. X. Biskupa przemyskiego Anatola Nowaka.

Wielki ten przyjaciel Karmelu nie omieszkał, podczas swego pobytu w Wiecznym Mieście, odwiedzić również i naszego Międzynarod. Kolegium. Dnia 3 Maja, w samą uroczystość Najśw. Marji Panny, Kró-



Kościół św. Teresy i Kolegium Międzynarodowe N. Z. w Rzymie.

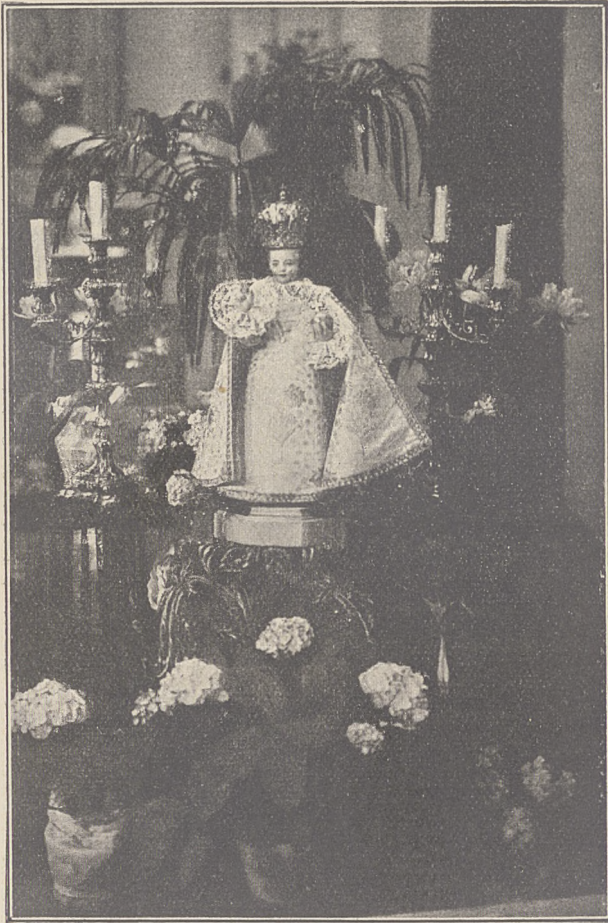
lcowej Korony Polskiej witało nasze Kolegium dostojnego Gościa w swych murach. Po wspaniale odśpiewaniem „Ecce Sacerdos magnus“, przystąpił Czcigodny Arcypasterz do celebrowania Bezkrwawej Ofiary, u stóp Marji, Królowej Karmelu i Polski. Szereg świetnie wykonanych śpiewów przyczynił się do podniesienia uroku uroczystości. Po mszy św. X. Biskup zwiedził najglówniejsze części Kolegium, między innymi, także kapliczkę N. Marji Panny Ostrobramskiej, w której nasi klerycy oddają codziennie cześć Najśw. Dziewicy, a której obecność miłe na X. Biskupie zrobiła wrażenie.

Uroczystości dopełniła mała akademja, urządzona „stante pede“ ku uczczeniu odwiedzin tak miłego Gościa. Arcypasterz, ze swej strony, nie omieszkał również, przemówić do naszych kleryków, a korzystając z faktu, iż przemawia do przyszłych kapłanów, tak najrozmaitszych narodowości, przedstawił swym słuchaczom, cały szereg przykładów życia świątobliwego z życia naszych Wielkich PolaKów i Polek. Udzieliwszy wkońcu swego błogosławieństwa, opuścił miły Gość nasze Kolegium.

Serdeczność i dobroć X. Biskupa, jakie, cały Jego pobyt wybitnie cechowały, pozostawiły w Kolegium, na zawsze niezatarte wspomnienia.

NAJŚW. DZIEC. JEZUS PRAGSKIE W KARMELU POZNAŃSKIM.

Gdziekolwiek Karmel zakłada swe nowe siedziby, tam wznosi tron i szerzy cześć swego maleńkiego Króla, Dzieciny Bożej z Pragi. — Dnia 13 kwietnia b. r. odbyła się jedna z takich uroczystości nowej przemiłej świątyni SS. Karmelitanek Bosych w Poznaniu: poświęcenie i wpro-



*Nowo poświęcona figurka Dzieciątka Jezus Pragskiego
w Karmelu Poznańskim.*

wadzenie figury cudownego Dzieciątka Jezus Pragskiego. Wierni z radością w sercu pospieszyli na tę inauguracyjną uroczystość tak licznie, że świątynia pomieścić ich nie mogła. Odtąd z pewnością gromadzić się będą często u stóp maleńkiego Króla, pomni na obietnicę daną niegdyś Jego Apostołowi, czcigodnemu Ojcu Cyrylowi z Pragi: „Im więcej mnie uczycie, tem więcej błogosławić wam będę“.

WYBÓR PRZEŁOŻONYCH GENERALNYCH NA GÓRZE KARMELU.

Jak już wiadomo Szanownym naszym Czytelnikom odbywała się na Górze Karmelu począwszy od 22 kwietnia aż do 2 maja b. r. Kapituła generalna całego naszego Zakonu, zwołana wyjątkowo na to święte a tak drogie nam miejsce z powodu 300-letniego Jubileuszu posiadania tejsze Góry św. przez Zakon.

Dnia 24 kwietnia dokonano wyboru Przełożonego generalnego na okres sześćcioletni. Został wybrany generałem ponownie Najprzew. *N. O. Wilhelm od św. Alberta*. W następnym dniu odbyły się wybory czterech jego doradców, t. z. Definitorów generalnych, którymi zostali: *P. N. O. Bonifacy z Hiszpanji*, *P. N. O. Klemens Marja z Bawarji*, *P. N. O. Celestyn z Belgji* (Flandrji) i znany doskonale Czytelnikom naszego piemka, jego współredaktor rzymski, *O. Anzelm z Polski*. Prokuratorem generalnym pozostał w dalszym ciągu *O. Eugenjusz z prowincji Lombardji*.

Wszystkim nowym Przełożonym generalnym z Najprzewielebniejszym *N. O. Generałem* na czele, wraz z wyrazami synowskiego hołdu i oddania, składamy imieniem całej rzeszy Drogich Czytelników i naszych Przyjaciół najgorętsze życzenia jak najowocniejszej pracy dla chwały Bożej i dobra Zakonu, na tak odpowiedzialnych i najważniejszych stanowiskach w Karmelu.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Polska pielgrzymka na kongres Eucharystyczny. — J. Em. Kardynał-Prymas, w porozumieniu z księciem Pawłem Sapiehą i hr. Adolfem Bnińskim, reprezentantami centralnego Komitetu na Polskę, powierzył organizowanie polskiej pielgrzymki narodowej na Kongres Eucharystyczny w Dublinie (Irlandja), ks. dr. St. Janickiemu z Poznania. Kongres jak wiadomo, odbędzie się w roku przyszłym.

Rekolekcje dla kapłanów na Jasnej Górze w Częstochowie. — W bieżącym roku odbędą się trzy serie rekolekcji kapłańskich na Jasnej Górze, mianowicie: od 7-19 lipca dla księży wikaryuszów; od 28-31 lipca dla księży proboszczów; i od 4-7 sierpnia dla księży profesorów fakultetów teologicznych i seminariów. W rekolekcjach mogą brać udział księża z całego kraju; rekolekcjami kierować będą Księża-Biskupi. — Zgłoszenia należy wysyłać: O. Markiewicz — Generał Zak. Paulinów, na Jasnej Górze.

„Rocznik Papięski” na rok 1931. — Według tego Rocznika Kościół posiada w obecnej chwili: 59 kardynałów; 1604 arcybiskupów i biskupów-ordynariuszy t. j. rządzących diecezjami. Stolica Apostolska utrzymuje przedstawicielstwa dyplomatyczne (t. j. nunciuszów apostolskich), przy monarchach i zwierzchnikach 36 państw, nadto 21 delegacji apostolskich bez charakteru dyplomatycznego. Korpus dyplomatyczny (ambasadorowie i posłowie) przy Watykanie składa się z przedstawicieli 35 narodów i Zakonu Maltańskiego.

Podług tego samego Rocznika, Ojcu św. przysługują następujące tytuły: „Następca Księcia Apostołów, Najwyższy Pasterz Katolickiego Kościoła Powszechnego, Patriarcha Zachodu, Prymas Włoch, Arcybiskup i Metropolita Rzymskiej Prowincji Kościelnej, Suwerenny Władca Państwa Watykańskiego.

Zgon kardynała Maffi. — Dnia 17 marca zmarł w Pizie (Włochy) kardynał Pietro Maffi. Pclodził on wielkie zasługi przy pojednaniu Watykanu z państwem włoskiem: był precesem obserwatorium astronomicznego przy Watykanie i wydał cały szereg dzieł naukowych z dziedziny fizyki. Wiadomość o jego zgonie wywołała w Rzymie i w całym Włoszech bolesne wrażenie. Liczba kardynałów spadła więc z 59-ciu na 58.

Kościół katolicki w Ameryce łacińskiej. — W następujących państwach Ameryki łacińskiej, wiara katolicka uznana jest za religie państwowa: Guatamala, Honduras, Costa Rica, San Salvador, Nicaragua, Haiti, San Domingo, Kolumbia, Peru, Boliwja, Paragway, Urugway, Argentyna i Wenezuela. Rozdział Kościoła od państwa istnieje obecnie w Panamie, na Kubie, w Ekwadorze i w niektórych stanach Chile, oraz w Brazylii, których rządy związkowe utrzymują dobre stosunki ze Stolicą Apostolską.

Revolucja w Brazylii a katolicy. — Rewolucja w Brazylii usunęła rząd masoński. Obecny kierownik rządu dr. Getulio Vargas, Kościół katolicki poważa i sprzyja mu widząc w nim najpewniejszą podpore silnej Brazylii. Również dobrą zapowiedzią na przyszłość jest to, iż wśród przywódców ruchu jest bardzo wielu szczerych katolików.

Francuski narodowy Kongres Eucharystyczny w Lille. — W roku 1881 w dniach 28-30 czerwca odbył się w Lille we Francji kongres, który dał początek szeregowi międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych. Miasto Lille, słusznie szcycące się tym faktem, przygotowuje się do uroczystego obchodu tego pięćdziesięciolecia. W roku bieżącym w dniach 1-5 lipca odbędzie się tutaj francuski narodowy Kongres Eucharystyczny.

Nawrócenie się całej wsi w Palestynie. — Patriarcha łaciński Jerozolimy, Msgr. Ludwik Barlassina, przyjął niedawno do Kościoła katolickiego ludność całej prawie wioski Fahis, w liczbie około 500 dusz, która wyrzekła się schizmy.

KSIĄŻKI KARMELITAŃSKIE.

ŚW. JAN OD KRZYŻA. — „NOC CIEMNOŚCI“ i „PIEŚŃ DUCHOWA“ II TOM PISM DOKTORA MISTYCZNEGO.

Przełożyła z hiszpańskiego Eugenja Kostecka z III Zak. Karmelitańskiego.
(*Lwów, nakładem i drukiem „Biblioteki Religijnej“.* Str. 440, Cena 9 zł.).

Z wielką radością witamy drugi tom polskiego przekładu dzieła, wielkiego Mistrza życia wewnętrznego, św. N. O. Jana od Krzyża, Doktora Mistycznego, pod tytułem „Noc ciemności i Pieśń duchowa“ z hiszpańskiego tłumaczone, przez tercjarkę karmelitańską, Eugenję Kostecką.

Całość wypadła wspaniale, tłumaczenie nader wierne, styl jasny i łatwy, wprowadza czytelnika niemal odrazu do zrozumienia treści książki, na pozór nie każdemu przypadającej do smaku, ze względu na surowy tytuł „Noc ciemności“. Lecz pod powłoką litery, kryje się jasność myśli, z prostotą i logicznie przeprowadzona.

Za pierwszą zaletą tej książki zaznaczyć trzeba, że nasz Święty pisał to z własnego doświadczenia, zachęcając dusze do wstępowania na tę drogę, podał naukę o istnieniu i zadaniu kontemplacji wlanej w trudnych i ciemnych przejściach życia mistycznego. Autor nawskróś ożywia to najsluszniesze przekonanie, że aby dojść do szczytu świętej Góry, gdzie mieszka tylko Bóg sam, cześć i chwała Jego, trzeba przejść przez „Noc ciemności“, którą Doktor Mistyczny, z przedziwną znajomością rzeczy w praktycznym zastosowaniu opisuje i podaje duszom prawdziwy skarb, z którego czerpać mogą na każdy czas. Przypisać trzeba, że w przekład tej książki włożona jest cała praca, która zasługuje na wielkie uznanie, tem większe, że dusze dążące do doskonałości otrzymały niezrównany podręcznik duchowny, a polska literatura duchowna pomnożoną została o jedno dzieło pierwszorzędnej wartości.

Treść książki tej jest następująca:

Święty N. O. Jan od Krzyża, podaje dwie drogi oczyszczające — oczyszczenie zmysłów i ducha. W tem oczyszczeniu jest podwójny pierwiastek: czynny, czyli działanie duszy samej — i bierny, czyli działanie Boga w duszy bez jej udziału czynnego. O tem ostatniem traktuje „Noc ciemności“. Cały proces oczyszczenia, nazywa Nasz Święty — „nocą zmysłów i ducha“. Pierwsza z nich, przeznaczona jest przeważnie do tego, by nas oderwać od wszystkiego, co zewnętrzne, i nazywa się nocą zmysłów, druga, odrywa nas od pociech duchownych i miłości własnej, jest to noc ducha. Nikt trafniej nad Świętego Doktora prób tych nie opisał, bo nie stwarzając nowych prawd i zasad, podaje nam praktyczną i najwyższą wiedzę, doprowadzając duszę do zjednoczenia się z Bogiem w najwyższej miłości. To oczyszczenie, nazywa On „nocą“, bo kiedy działanie Boże do pewnego stopnia skrępuje władzę zewnętrzną, aby je poddać duchowi, nie dając możliwości rozumowania, wtedy następuje „noc ciemności“.

Najpierw Bóg wprowadza duszę w noc zmysłów, której celem opróżnianie się z przywiązań do rzeczy stworzonych, (czyli oczyszczenie zmysłów) czyni to, przez zaciemnienie, wzbraniając jej zwykłego rozumowania. Noc

ciemności zmysłów zaczyna Doktor Mistyczny od nakreślenia braków, na tle grzechów głównych, którym podlegają dusze początkujących a które mają przejść do kontemplacji poprzez noc zmysłów.

Po „nocy zmysłów“, następuje „noc ducha“, której celem oczyszczenie władz duszy t. j. umysłu, pamięci i woli, którymi nietylko zdobędzie łaskę i przychylność „Miłego“, lecz przejdzie „dobrze ukryta“ i bezpieczna, przed swymi trzema wrogami, światem, czartem i ciałem. Korzyści z tego oczyszczenia są nader wielkie. Dusza rozumie, że sama z siebie nic nie czyni i uczynić nie może, to też już siebie nie ceni i w sobie żadnego zadowolenia nie znajduje. Wobec Boga postępuje z jak największą czcią i miłością, bo całkowite poznanie swej nędzy i niskości, umacnia w duszy cnotę czci Bożej. Nie ubiega się już za żadnymi pociechami, lecz jedynym jej pragnieniem jest Bogu samemu się podobać — postępuje coraz więcej w pokorze i miłości bliźniego, odrywając się od wszelkich dóbr doczesnych, by zająć się jedynie wiecznymi.

Tak mniej więcej, przedstawia się pierwsza część „Nocy ciemności“, wyjaśniająca „skutki oczyszczeń duchowych“.

Stratę zaginionej części drugiej, traktującej „o skutkach oświecenia duchowego i zjednoczenia duszy z Bogiem“, wynagradza nam „Pieśń Duchowa“, czyli pieśń miłości Bożej, (powstała pod natchnieniem pieśni Salomona), opis stanu duszy i szczęścia zjednoczenia.

Jak „Wnijście na Górę Karmelu“¹⁾ i „Noc ciemności“ jest drogą, po której dusza idąc, zbliża się do szczytu Góry, tak Pieśń duchowa jest niejako wejściem duszy na sam szczyt tej Góry, na której Bóg mieszka. Jednocząc się z Nim w doskonałej miłości, Bóg bierze ją w całkowite swe posiadanie, żyje ona samym tylko Bogiem, wszystka Mu się oddaje, niema w niej niczego, coby przeciwne było woli Bożej. Wreszcie oderwana, oczyszczona, daleka od wszystkich rzeczy stworzonych na niebie i ziemi, ukryta w Bogu w zewnętrznym zjednoczeniu, z całą prawdą powiedzieć może: „Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“!

Pozostaje do wydania w przekładzie polskim jeszcze jeden tom pism mistycznych św. Jana od Krzyża, obejmujący traktat p. t. „Żywy płomień miłości“ i inne pomniejsze pisma, jak Przestrogi duchowne, Zdania, Poezje itp., którego również oczekujemy z upragnieniem, aby tym sposobem literatura nasza religijna posiadała pierwszy całkowity przekład polski dzieła mistycznego Doktora Kościoła i Karmelu.

Karm. Bos.



1) Tom I. Wnijście na Górę Karmelu — nabyć można w Redakcji Głosu Karmelu, Kraków ul. Rakowicka 18. — Również jest do nabycia u nas omawiany drugi tom pism św. Jana od Krzyża p. t. „Noc ciemności“ i „Pieśń duchowa“. Cena 9 zł. — Oprócz tego dolicza się jeszcze opłatę pocztową.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

- Itzym: J. Em. Kardynał Bazyli Pompilij, Protektor Zak. N. † 5/5. 1931.
2. Zakonu: Włochy: S. M. Józefa od Dziec. Jezus; S. M. Ludwika od Aniola Stróża; Belja: S. Marja Joanna od Król. Aniołów; M. Marja Joanna od Krzyża; Himmelau, Austrja: M. Marja Teresa od Jezusa.
3. Zakonu Karm.: Kowalewo: Lucyna z Siemieńskich Wilczyńska (S. M. Ludwika od Krzyża) † 19/4. 1931, prof. 16 lat.
„Chóry Marij.” Kraków: Antonina Rószkiewiczowa; Zawoja: Wiktoria Gałaciak, Anna Pieróg.

Za zmarłych naszych czytelników:

Augusta Podolkówna, Lwów; Józefa Rutka, Modrzejów; Julja Gunia, Falkowa.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: NN. Kraków 10; p. W. Kalicka, Kraków 5; p. Kolanus jako wotum 5; NN. Raciborz 5 mk; na chleb św. Antoniego 10 mk; NN: Raciborz 5 mk; NN. Kraków 4.10, M. Podolska, Kraków 25; T. Wilkoń 2; A. Czwartacka 2; K. Klimkowa, Lwów 5; M. Kańska, wotum 5; A. Sobota 1; p. Szynawa 5; p. Jętrzyk 2; J. Sokół na wykup Dziecka 20; Fr. Filipczyk, wotum 3; na wykup Dzieci pog. 100; NN. Wadowice 5; p. K. Kruk, Siemianowice; obligacje budowlaną; Helena N. 5; Br. Fescińska, Słupna 7; H. Skopińska 5; NN. Wadowice 7; p. Tomecki, wotum 2; Chałupka, wotum 2; Pawellek dla biednych 2; dla studentów 2; W. S. Konradyna, Nowy Bytom 10; K. Tudziesz, wotum ku czci św. Tereni 50; K. Jelska, Działkowice 10; loteria Dzieci XX. Czartoryskich, Żurawno: Antek, Jadzia, Terenia, Andzia, Andrzejek, Cesia 50; loteria Dzieci pp. Wasilęwskich: Haneczka, Milusia, Klrysia 30; mała Marysia ze swoich oszczędności 14.75; A. Machowska 5; J. Martulowa 10; J. Smerekowa 5; A. I. M. Chęcińska 6; J. Smerekówna 3; A. Kielbasówna jako wotum ku czci św. Tereni 15; p. Czernecka 5; S. Klimowicz 1; Fr. Kwiecińska 1; St. Wojciechowska 5; J. Szkodzińska 5; p. Józef Kostyra 10; A. Mieszczakówna 2; W. Kl. Tadeusz Romaniuk 5; J. Mrozkówna na wykup Dziecka 35; NN. 1; K. Binczik 7 mk; A. Ziara 4; p. Marja Gaża 15; I. K. Kruk 10; M. Gowol 3; M. Wyżół 2; p. A. Woźnica dla studentów 3.000 mk; składki w czasie Mszy św.: Kraków 102; skarbonki: Kraków 38; Czerna 6. 62; Wadowice 88. „Chóry Marij.” Kraków 188; Łagiewniki Śl. 100; Szopienice 80, Lwów 75; Świętochłowice p. Stryczek 50; Kraśnik 48; Biskupice Śl. 46; Lublin 40; Siemianowice 40; Wadowice 30; Szarlej 20; Tarnawa 20; Tomice 20; p. Ranik 15; Bytom 15; Wodzisław 12; Mysłowice 10; Chmielnik 2; Rawicz 1.70; Raciborz 17 mk; Przewos 10 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom, oraz Zelatorom i Zelatorkom serdeczne „Bóg zapłać”.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW MISJI KARMELET., ORAZ ZA CZŁONKÓW „CHORÓW MARIJ.” ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. W UROCZYSTOŚĆ NAJSW. SERCA JEZUSA, T. J. DNIA 12 CZERWCA B. R.

Na Beatyfikację W. O. Rafała złożyli ofiary:

Zł.: NN. Wadowice, wotum 5; NN. Chocznia, wotum 5; Władysława Weberówna, wotum 5; H. Wołakówna, Kraków 5; M. Pałka 5; NN. Imielin 10; Arcybractwo św. Józefa, Wadowice 30; NN. Chebzie 10; Julja Kacara 5; A. G. 10; Józef Piec, wotum 10; S. G. 15; J. Rubinger 5; J. Urbańczyk 1; NN. Kraków.

Na beatyfikację W. M. Teresy Marchockiej: J. Imbsova 10; J. Malerski 1.50

Za wszystkie ofiary stokrotnie „Bóg zapłać”.

Na budowę naszego kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli lub nadesłali do redakcji „Głosu Karmelu“ ofiary:

XX. z Krakowa 50 zł; P. O. Krystyn Marja Z. OO. Kam. 10 zł; Teofila Miłobędzka 4 zł; NN. Kraków 10 zł; Elżbieta Fabianowska 10 zł; XX. Król. Huta 6 zł; pewne osoby z Edmونتow 2 dol. kan.; P. Chelmiczka 5 zł; S. G. 10 zł; L. P. 1 zł; XX. Kraków 10 zł; Agnieszka Kuźnikowa 15 zł; Matylda Gruszkówna 5 zł; XX. 2 zł; NN. Kraków 2 zł; — Na ołtarz św. Teresy od Dziec. Jezus: Fl. P. Mysłowice 5 zł; NN. Kraków 5 zł; Na ołtarz św. Józefa: J. P. Kraków 5; K. P. Kraków 5 zł;

Za wszystkie ofiary najserdeczniejsze „Bóg zapłać”.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“ złożyli:

Sabina Tomicka 10 zł; Józefa Dudówna 5 zł; Arendarczykowie 2 zł; P. Malek 5 zł, E. P. 2 zł; A. Świrska 1 zł; W. C. Warszawa 10 zł; Ludwika Gródecka 5 zł; Anna Pyszowska 5 zł; Stanisława Mochnacka 5 zł; XX. z Krakowa 5 zł; Bartłomiej Golebiowski 5 zł; Zofja Karpowiczowa 3 zł; H. Gerula 2 zł; XX. Kraków 1 zł; M. Starowiejska 5 zł; NN. Kraków 5 zł; Julja Mańkowska 6 zł, Helena Zdybicka 2 zł; Józefa Kacperska 5 zł; Olga Malawska 5 zł; Zofja Krasucka 5 zł; Jan Fabin 10 zł; A. T. 5 mn; M. Skoczylasówna 1 zł; P. Kępalska 5 zł; Trachmanowa 10 zł; Walerja Siwek 2 zł; Teresa Gluza 5 zł; Zelatorki honorowe z Krakowa 28 zł.

Za wszystkie ofiary tak potrzebne do rozwoju naszego pisma, zwłaszcza teraz, przy jego powiększeniu, najgorętsze „Bóg zapłać” składa — wdzięczna REDAKCJA.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELET.” ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. W BOŻE CIAŁO, DNIA 4 CZERWCA B. R.

